GAZETA LWOWSKA.

Czwartek **N^er. 153.** 30. grudnia 1841.

Do dzisiejszego numeru, który jest w tym roku ostatnim, dołącza się tytuł Gazety i Spis całoroczny artykułów handlowych i przemysłowych. Zaś tytuł wraz z spisem przedmiotów do Rozmaitości za rok bieżący, dołączony już był do Gazety nru. 152.

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe: Z Wiédnia. — *Zagraniczne:* Portugalija: Plany rewolucyjonistów. — Hiszpanija: Amnestyja. — Anglija: Przygotowania do chrztu w zamku windzorskim. — Polityka teraźniejszego ministeryjum. — Francyja: Dalszy ciąg procesu Quenisseta. (Własna obrona obżałowanych.) — Nowe zeznania w tym procesie. — Królestwo Polskie. — Turcyja: Nowy Wielki Wezyr. — *Nowiny Lwowskie.* — *Wiadomości handlowe i przemysłowe:* Lwów. — Sanok. — Stosunki ludności Galicyi. (Dokończenie.)

Wiadomości krajowe.

— *Z Wiédnia.* —

Połączona kancelaryja nadworna, przez posunięcie komisarza cyrkułowego drugiéj klasy Karola Wangermanna, na pierwszego komisarza cyrkułowego, wreszcie przez pensyjonowanie drugiego komisarza cyrkułowego Franciszka Nemethy, opróżnione w Galicyi dwie posady komisarzy cyrkułowych drugiéj klasy, nadała trzecim komisarzom cyrk. Albertowi Olszewskiemu i Janowi Onderek, a na opróżnione przez to posady dwóch komisarzy cyrkułowych trzeciéj klasy, posunęła koncepistów gubernijalnych Tomasza Kral i Józefa Wyszyńskiego.

Wiadomości zagraniczne.

Portugalija.

Statkiem parowym *Margaret* otrzymano w Anglii wiadomości z Lizbony do d. 7go grudnia. — *Morning-Chronicle* z dnia 14go b. m. podaje następującą ich osnowę: »W najnowszych doniesieniach, nadeszłych statkiem parowym *Margaret* z Lizbony, wyczytujemy, że partyja Królowéj w Lizbonie bardzo się ucieszyła udzieleniem lorda Howard de Walden, w którém tenże oznajmia, iż nasz poseł w Madrycie otrzymał od lorda Aberdeen, rozkaz oświadczyć tamtejszemu rządowi, że życzeniem rządu angielskiego jest, popierać jak najlepsze porozumienie między Hiszpaniją a Portugaliją, i że bacząc na traktaty między Angliją a Portugaliją istnące, wszystko wstrzymywać będzie, coby niepodległości Portugalii z jakiéjbądź strony zagrażało. Jestto skinienie, które podobno pogłoski o pewnych zamiarach Hiszpanii pod względem Portugalii spowodowały. — Dzienniki rewolucyjne w Lizbonie srożą się bardzo o to, że tym sposobem na jaw wywołano ich plany uchylenia Królowéj od rządu a ustanowienia Rejencyi. — Nasz korespondent lizboński zapewnia, iż zamierzano zmusić Królowę do abdykacyi i zaprowadzić pod wpływem hiszpańskim Rejencyję, która się późniéj o zamężcie między Następcą portugalskim (czteroletniém dzieckiem) a Izabellą Królową Hiszpańską układać miała. — Podług *Correio Portuguez*, nowego dziennika ministeryjalnego, rozgłoszona była wieść o spisku tego rodzaju w Lizbonie i po wielu innych miastach Królestwa. Pan Passos oświadczył się publicznie za bliższém połączeniem się z Hiszpaniją; wymieniają w nim jednego z tych, którzy w zamierzonéj Rejencyi udział mieć chcieli.«

Hiszpanija.

Madryt dnia 11. grudnia. »Gazeta dworu« w dzisiejszym numerze swoim zawiéra wyrok Rejenta, mocą którego wszystkim oficerom i szeregowym, którzy do powstania w październiku należeli, dane jest przebaczenie.

Z niespokojnością oczekują w Madrycie skutku wyborów do *Ayuntamientów*, które podobno na korzyść partyi republikańskiéj wypadną. W Ba-

celonie, Walencyi i po innych miastach partyja panująca prosiła o pomoc *Moderadosów*, ale ci nie chcieli nic mieć do czynienia z swoimi ciemięzcami; przeto pomyślny skutek republikanów dziwić nas nie powinien.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Londyn dnia 18. grudnia. Oprócz *Frogmore-Lodge* i domu położonego w *Castle-Hill* w Windzorze, wyporządzonych na pomieszkanie licznych gości, bądź już zaproszonych bądź jeszcze zaproszonymi być mających na chrzest księcia Walii, w samym pałacu nawet owe wszystkie pokoje, bez których tylko przy mającym nastąpić obrzędzie obejść się będzie można, urządzają na pomieszczenie najznakomitszych gości Królowéj Jmci. Sądzą, że festyny w zamku windzorskim na obchód chrztu dni kilka potrwają i że kilka świetnych uczt w St. *Georgen-Hall* wyprawionych będzie, ponieważ tak licznego spodziéwają się zjazdu, iż nie będzie można wszystkich osób naraz w téj sali pomieścić. P. Mawditt, piérwszy yeoman w wydziale królewskiéj cukierni, pod którego dozorem robiono pasztet ślubny dla Jéj Król. Mości, zajmuje się od dni kilku już w towarzystwie drugiego yeomana pana Thomas ułożeniem stosownych godeł i obmyśleniem jak najwytworniejszych przyozdobień pasztetu, przeznaczonego na chrzest małego królewicza, jakotéż urządzeniem stołów na uczty w *St. Georgen-Hall*. Po ucztach, jak słychać, mają następować koleją najświetniejsze bale i koncerty. Mały książę Walii ma zaraz po chrzcie być pasowany na kawalera orderu podwiązki, w obec wszystkich znajdujących się w Anglii kawalerów tegoż orderu. Jérzy IV., ostatni książę Walii, mając pół-czwarta roku był dopiéro dnia 26. grudnia r. 1765 przyozdobiony orderem podwiązki. Zawsze jeszcze nie wiadomo dokładnie, którego dnia teraźniejszy książę Walii chrzczonym będzie.

Morning-Chronicle zwraca na to uwagę, że tak hrabia Aberdeen jakotéż Sir Robert Peel, nie zdają się chcieć zachowywać czysto-torysowskiéj polityki, lecz że raczéj myślą prowadzić dalej politykę Wigów. P. Henryk Bulwer, czyni uwagę toż pismo ku poparciu zdania swojego, pozostał przy poselstwie w Paryżu, i teraz jeszcze, jak bywało za ministerstwa Wigów, jest duszą onegoż. Przyobiecanego ograniczenia podbojów francuzkich w Algierze, nie można się i pod Torysami spodziéwać. W Hiszpanii prowadzi lord Aberdeen zupełnie daléj politykę lorda Palmerstona, luboć sympatie torysowskie powinny być raczéj za Rejentką przeciw demokratom. W Portugalii także pozostaje lord Howard de Walden, posłany tam przez Wigów. Słowem lord Aberdeen postępuje w ślady lorda Palmerstona, jak Sir Robert Peel w ślady lorda John Russla.

Dopiéro dnia 13. grudnia wymieniono ratyfikacyje traktatu z dnia 13. lipca. Przez długie ociąganie się Porty do tego przyszło, że z sześciu dyplomatów, którzy piérwotnie ów traktat podpisali, przy wymianie ratyfikacyi dwóch tylko było obecnych, to jest baron Brunow i baron Neumann. Lord Palmerston nie jest już ministrem, baron Bülow odwołany z poselstwa w Londynie, przeniesionym został do Frankfortu, książę Esterhazy nie powrócił jeszcze, a p. Bourqueney do Konstantynopola pojechał.

Times powiada, że zupełnie jest bezzasadną rozgłoszona przez niektóre pisma wieść, jakoby z powodu narodzin księcia Walii, zostający w więzieniach zbrodniarze ułaskawionymi być mieli.

Podany przez dziennik *Globe* mniemany plan teraźniejszego ministeryjum pod względem ustaw zbożowych, ogłasza gazeta *Morning-Post* za czczą plotkę miejską, niezasługującą na najmniejszą wiarę.

Mac Leoda miano uwięzić w Kanadzie za przeniewierzenie, jakiego będąc szeryfem pewnego hrabstwa dopuścił się w powierzonych mu sumach.

Podczas gdy w Indyjach wschodnich zawsze jeszcze zdarzają się *Sutty*, to jest palenie się wdów wraz z swymi zmarłymi mężami, jak to niedawno stało się w państwach Nizamu dekańskiego, gdzie Anglicy temu okrutnemu zwyczajowi bynajmniéj przeszkodzić nie mogli, z kądinąd znowu, nawet pomiędzy samymi Hindami, okazuje się dążność zniesienia przesądu, przeszkadzającego wdowom w powtórném za mąż pójściu. I tak między innemi pewien bogaty kupiec w Kalkucie, imieniem Bebu Mutilal Sil, wyznaczył 10,000 *rupiów* nagrody dla piérwszego młodzieńca z plemienia Hindów, któryby wdowę pojął. Długi czas trwało zanim kto do tego się zgłosił; nareszcie jeden z uczniów kolegium Hindów dał się nakłonić powabami młodéj wdowy do zrucenia więzów przesądu i przyjęcia wraz z jéj ręką 10,000 *rupiów*.

Francyja.

Sąd parów. Posiedzenie dnia 15go grudnia. Gdy w ciągu posiedzenia kilku obrońców raz jeszcze za swymi klientami głos zabrało, prezydent zapytał prokuratora jeneralnego, czy ma co jeszcze dodać. Ten powstawszy odczytał na zakończenie następujące rekwizyto-

ryjum: »Pod względem Prioula oświadcza ministeryjum publiczne, że mniema los jego zdać na mądrość sądu. Co się Quenisseta dotyczy, wnosimy, ażeby on uznany był winnym popełnionego na dniu 13. września zamachu i spisku, mającego zamiar rząd obalić lub zmienić. Pod względem Boucherona, Colombiera, Braziera (zwanego Just), Dufoura, Petita (zwanego August), Jarassa, Launois'a, Baggia (zwanego Martin) i Malleta wnosimy, ażeby uznani byli winnymi należenia do zamachu z d. 13go września i udziału w wyżpomienionym spisku. Zdajemy to na mądrość sądu, czy Boucheron, Baggio i Mallet mają uzyskać złagodzenie kary. Co do obżałowanych Dupotego, Martina, Fougeraja, Bouzera, Considera i Bazina wnosimy, ażeby winnymi udziału w spisku uznani byli: uważamy wszelako, że co do Martina i Fougeraja, zajść mogą łagodzące okoliczności.« — Prezydent zapytał potém obżałowanego Quenisseta, czy ma co jeszcze na obronę swoję dodać? Quenisset powstał z papiérem w ręku, który drżącym głosem i widocznie mocno wzruszony odczytał: »Gdy mi głos mieć zezwolono, użyję go najpiérw dla podziękowania panu Paillet, który tak wielki rozwinął talent w obronie méj zagrożonéj głowy. Upraszam go, by odemnie przyjął podziękę za sposób, w jaki wywiązał się z tak przykrego polecenia. Familija moja i ja nie zapomnimy nigdy téj jego przysługi. Wy wiécie Mości Panowie Parowie, ile ciérpieć musiałem od dni ośmiu, że mówiłem prawdę. Dziś dziękuję Bogu, że nowy obżałowany wystąpić musiał, dla udowodnienia WPanom, iż kłamcą nie byłem. Przyznał się on do rozdawania ładunków. Wszystko, co mówiłem, jest prawdą, i zaiste byłoby dla mnie wielkiém nieszczęściem, gdyby prawda musiała się rozbić o skałę kłamstwa. Powiedziałem także WPanom Mości Panowie, że bronić się nie chcę; i teraz nie bronię się, ale z ulicy *Popincourt* słyszę dwa żałośne głosy, mojéj żony i mego dziecka. Słyszę, jak dziécię moje woła do mnie: »Ojcze, więc nie chcesz się bronić; chcesz nienawiść rzemieślników i pogardę mieszkańców wziąć z sobą do grobu!« Gdyby mnie skromność nie wstrzymywała, rzuciłbym się do nóg dworowi; starałbym się tym, względem których karygodnym jestem, okazać moje wyrzuty sumienia. Tak, Mości Panowie! jestem zdradzony, zdradzony niegodziwym sposobem. Słyszeliście sami, że miano tylko zapas 21 ładunków, a ja mniemałem, że posiadano cały magazyn, by na pułk uderzyć. Nie wiém już com uczynił, nie wiém jak tego dopuścić się mogłem, ale z rezygnacyją poddaję się losowi. Wiém o tém, że cierpienia człowieka kończą się na tym świecie, i wierzę w inne, wieczne życie; wiém że jest grzéch piérworodny, który na nas wszystkich przy urodzeniu cięży. Wszystkie moje błędy, wszystkie moje wykroczenia, wszystkie zbrodnie moje wyspowiadałem Bogu, a teraz się z nich przed WPanami spowiadam. Jestem godnym kary, ale żal mój jest wielki. Na to tylko jeszcze uskarżać się muszę, że panowie adwokaci i ich klienci wyrzekli to przekonanie, iż moja głowa jest dostateczną do zadosyćuczynienia tak wielkiéj zbrodni. Nie, moja głowa ani setnéj części téj zbrodni nie godna. Będąc przekonanym że byłaby dostateczną, sam wziąłbym ją (tu obu rękoma ujął się za głowę) i na ziemię cisnął; ale chciałbym oraz, ażeby krew, któraby z niéj wytrysła, zbroczyła także suknie owych republikanów. Poznanoby ich wtedy po ich splamionych szatach i nikogo więcéj nie mogliby omamić. Tyle tylko miałem do powiedzenia.«

Inni obżałowani, zapytani przez prezydenta, czy mają co jeszcze powiedzieć, poprzestali po większéj części na zapewnieniu o swéj niewinności. Gdy koléj przyszła na obżałowanego Dupoty, powstał i rzekł: »Mam tylko kilka słów dodać; sprawa moje była tak zręcznie przez pana Ledru-Rollin bronioną, że powinienem wyrazić mu tu wdzięczność moję. Od lat dziesięciu zawikłany w walki druku, wystawiałem się na wszystkie ich niebezpieczeństwa. Przykrości zawodu mego nie były mi nieznane; zniosłem je z odwagą. Słuchałem cierpliwie zaskarzenia, co nie jest tak łatwém. Ze spokojnością, jaką dobre sumienie nadaje, zniosłem pogardę i wszelką hańbę, jakich przedmiotem byłem. Lecz nim się to wszystko skończy, winienem przed publicznością, ku sławie cywilizacyi, protestować przeciw owéj niesłyszanéj myśli, która w zaskarzeniu jest panującą. Chcą w osobie mojéj druk ukarać, chcą dziennikarzom ich wolność, ich własność wydrzeć, a gdyby sprawa moja przegraną została, to na przyszłość nie potrzeba będzie jak tylko jakiegobądź pozoru, by dziennikarzy z mownicy, z któréj mnie teraz WPanowie słuchacie, zepchnąć na owo miejsce, jakie w téj chwili zajmuję. Co się mnie dotyczy, który krajowi memu z wszystkich sił moich służę, wdzięczny jestem organom jego, że się za sprawą moją ujęły. Jeden organ jest bezsilnym przeciw potędze, która go utłumia; ale cały druk jest silniejszym niż jego wszyscy wrogowie. Wyroku Waszego Mości Panowie oczekiwać będę ze spokojnością

uczciwego człowieka; jakkolwiek on wypadnie, ani z niego tryjumfować nie będę, ani się nim nie dam pognębić.«

Prezydent w końcu zwrócił się jeszcze do Dufoura i zapytał go, czy pozostaje przytém, że dalszych zeznań nie uczyni? — Dufour: »Przyszłość wszystkoto wyjaśni.« — Prezydent: »Nie mogę nie uczynić ci téj jeszcze uwagi, że jeźli chcesz istotnie jako uczciwy człowiek umrzéć, powinieneś zupełną prawdę powiedziéć i oświécić sprawiedliwość, z jakich przyczyn w nieszczęście twoje popadłeś. Czyliż się nie obawiasz, ażebyś swojém milczeniem nie stał się innym szkodliwym, których w takie same chcą zawikłać sidła? Powiédz nam przeto za jakiemi poszedłeś namowami, kto cię wtrącił w tę przepaść zbrodni, która cię na karę ustaw naraża?« — Dufour milcząc chwil kilka z głową spuszczoną, wzniósł oczy i zawołał: »Nieszczęsna gwiazda! Gdyby się mi była lepsza pokazała, byłbym się jéj uchwycił, by się jéj nigdy nie popuścić. Powtarzam, że gdyby który z tych oto obwinionych był w stanie zaburzyć spokojność kraju, powiedziałbym: Ten jest! Ale między nimi żadnego takiego nie ma.« — Prezydent: »Rozprawy sądu skończone. Jutro zrana, punkt o godzinie 12téj, uda się sąd do sali naradczéj na ustęp. (Sądzą, że wyrok przed sobotą dnia 18go b. m. wydanym nie będzie.)

Paryż dnia 17. grudnia. Sąd parów zawsze się jeszcze naradza; publiczność z wielką ciekawością oczekuje wyroku; mianowicie pod względem pana Dupoty. Pisma publiczne w ogólności mało mają nadziei co do losu tego dziennikarza, a wieści w obiegu będące wnosić każą, że sąd parów nie bardzo mu jest przychylnym. Skazanie go wywrze wpływ nieprzyjemny na część oświéconą ludności. P. Dupoty jest niewątpliwie kary godnym, ale nie za spisek lub sprzysiężenie, przynajmniéj udział jego w tém nie jest udowodnionym. Jest on winnym przekroczenia druku, które przez sąd assysów, nie zaś przez sąd parów sądzoném być powinno. Proces Quenisseta, który już do końca się zbliża, nie bardzo poruszył publiczność francuzką, a spowodowana przez Dufoura epizoda prawie żadnéj nie zwróciła uwagi. Od lat dziesięciu tak bardzo przyzwyczajeni jesteśmy do dram tego rodzaju, że gdy przez instrukcyję lub niedyskrecyję druku główne punkta są już wiadome, o resztę niewiele kto się troszczy.

—— dnia 18. grudnia. Obżałowani Dufour i Colombier kazali wczoraj powiedziéć panu Pasquier, że skłonili się do uczynienia zeznań największéj ważności. Prezes sądu parów niezwłocznie do nich pospieszył i miał z nimi długą rozmowę, skutkiem któréj posłano natychmiast ajentów policyjnych do pomieszkania trzech osób, skompromitowanych zeznaniami obżałowanych. Dwie z tych osób zastano w pomieszkaniu, ujęto i osadzono w więzieniu luxemburskiém, gdzie je natychmiast pod śledztwo poddano. Słychać, że bardzo ważne dokumenta znaléźć miano w pomieszkaniu tych osób i że uwięzieni należą do wyższéj klasy społeczeństwa, niż Quenisset i jego współwinowajcy. Jedno z pism tutejszych twierdzi, że z powodu tego wypadku sąd parów obrady swoje przerwał. Lecz to jest w najwyższym stopniu niepodobném do prawdy, bo chociaż sąd parów za samowładnego się uważa, nie można jednak mniemać, ażeby chciał się wyłamywać ze zwykłéj we wszystkich sądach formalności i zamknięte już rozprawy sądowe znowu rozpoczynać. Gdy sąd przysięgłych odejdzie na ustęp do sali naradczéj, już jéj opuścić nie może, dopóki wyroku nie wyda. Nowe zeznania, wciągające w proces nowe osoby, nie mogą skłonić sądu przysięgłych do przerwania narad swoich a słuchania nowych rozpraw. Zapewne i sąd parów trzymać się zechce w obrębie tych formuł, opartych na uczuciu ludzkości. Chociaż nowouwięzione osoby, spóźnionemi zeznaniami Dufoura i Colombiera, w zamach z dnia 13. września zawikłane zostały, wszelako owi 17 oskarzeni, którzy już przeszli wszelkie koleje procedury kryminalnéj, mają niejako prawo do niezwłocznego wyroku. W takim razie jest sprawą publicznego ministeryjum, uzyskać inną uchwałę królewską, mocą któréj sąd parów byłby powtórnie zwołanym, dla sądzenia oskarzonych drugiéj kategoryi.

Właśnie dowiadujemy się, że skutkiem zeznań Dufoura uwięziono sześciu wojskowych załogi paryskiéj, którzy mieli ładunków dostarczyć. Jednego z lekarzy tutejszych miano także uwięzić. Colombier zresztą miał dać adresy najwięcéj wpływu mających członków pewnego tajnego towarzystwa; między innemi mocno szukają niejakiego Clementa, któremu zeznania Colombiera wielką ważność przypisują. — Dufour, Colombier i wszyscy inni obżałowani mieli bardzo za zbliżeniem się spodziéwanego wyroku śmierci podupaść na mocy ducha i dosyć wyraźnie dali się słyszéć z nadzieją, że zeznania ich złagodzenie kary spowodują.

Ojciec Quenisseta miał przybyć do Paryża, w zamiarze podania Królowi prośby o ułaskawienie syna.

La Presse po kilku dniach milczenia zaczy-

na znowu walkę o kandydaturę pana Lamartine. Powtarza w dłuższym artykule to wszystko, co powiedziała dawniéj za swym kandydatem i kończy następującą uwagą: »Mianowanie pana Lamartine będzie rodzajem większości; kandydatura pana Sauzet, gdyby nawet pomyślnym skutkiem uwieńczoną została, nie będzie niczém innem, jak tylko mniejszością.«

Hrabia Pontois, ambasador francuzki w Konstantynopolu, przybył wczoraj do Paryża.

D. 15go grudnia, jako w rocznicę wprowadzenia do Paryża ciała Napoleona, mnóstwo osób, złożonych po większéj części z gwardzistów narodowych w mundurach, udało się do kościoła inwalidów, dla powitania trunny Cesarza. Po między tłumem odwidzających spostrzegano kilka odziałów dawnéj gwardyi, w szeregach po cztérech ludzi. Kaplica, gdzie stoi trunna Cesarza, okryta była wieńcami nieśmiertelników.

Piszą z Tulonu pod dniem 12. b. m., że złożona z cztérech okrętów linijowych a do Lewantu przeznaczona dywizyja, gotowa jest pójść pod żagle i ma być jeszcze kilku fregatami powiększona. Słychać że p. de la Susse przez kontr admirała Leray zastąpionym będzie.

Moniteur zawiéra uchwałę królewską z dnia 7go b. m., mającą na celu lepszą organizacyję krajowego wojska posiłkowego w Algiérze. Sprawozdanie ministra wojny, na którém uchwała ta jest uzasadniona, powiada, że arabskie wojsko posiłkowe, składające się w téj chwili z 6500 ludzi, między którymi 4000 konnicy, odwagą i wiernością swoją było tém pożyteczniejszém armii francuzkiéj, ileże trudy w najdalszych wyprawach i zgubny wpływ klimatu, lepiéj niżli Francuzi znosić umiało. W sprawozdaniu zaprojektowano: 1) Uformowanie z wszystkich konnych plemion posiłkowych jednego wielkiego korpusu, mającego na ten raz składać się z 20 szwadronów i mieć nazwę Spahów. 2) Uformowanie trzech oddzielnych batalijonów piechoty arabskiéj, z których każdy składać się ma z 1781 ludzi i mieć nazwę tyralierów.

Do *Gazette des Tribunaux* piszą z Montpellier pod dniem 13. b. m.: »Maryja Capelle (Lafarge) zawsze jeszcze jest chorą. Żołądek jéj tak osłabiony, że wszelki pokarm wyrzuca. Widok szaty aresztanckiéj, którą jéj dla przywdziania przyniesiono, w taką wprawił ją rozpacz, że stan jéj zdrowia jeszcze się bardziéj pogorszył. »Nie przywdzieję nigdy téj liberyi hańby!« zawołała rzuciwszy się konwulsyjnie na łoże, z którego nie powstała już więcéj. Wciąż jeszcze jak najsurowiéj zakazano, ażeby ją nikt z obcych nie odwidzał. Jedynie krewni, których Maryja Capelle ma w Montpellier, otrzymali pozwolenie, co niedziela widzieć się z nią na kilka minut. Mebli, przysłanych jéj do więzienia, nie przyjęto. Izdebka jéj niczém się nie różni od izdebek innych więźniów. Słowem powiedzieć można, że chociaż Maryja Capelle z powodu stanu zdrowia swojego nie pełni jeszcze robót domu poprawy, niemniéj wszelako i w wyższym stopniu niż którabądź z uwięzionych, cały ogrom kary ponosi. Dla kobiety téj już się wszystko skończyło; moralność, ustawy a nawet ludzkość sama nakazują odtąd milczenie i zapomnienie.«

Jenerał Bugeaud przybędzie za dni kilka do Tulonu, poczém w Paryżu osobiście zdanie swoje pod względem pomniejszenia armii afrykańskiéj wynurzy. Pomniejszenie to uważają teraz wszyscy praktyczni wojskowi za niedorzeczność. Albo zamyślają kolonizacyję i system jenerała Bugeaud wykonywać daléj i przez lat kilka działać konsekwentnie, albo też znowu rozpocząć się ma dawna niedeterminacyja, chwiejąca się polityka izb, chwytanie się to tego, to owego środka, bez stałego systemu. Niewróżąc sobie świetnych skutków, jakieby dla Francyi z posiadania Algiéru wyniknęły, wszelako jawną jest rzeczą, iżby całkiem niestosownie było osłabiać w téj chwili naprzeciw Abd-el-Kaderowi algiérską załogę ze względów ekonomicznych. Wypada raczéj całkiem ustąpić z Algiéru, niż ciągle dla niedostatecznych środków wielkie sumy nadaremnie poświęcać a potém wielkiemi wydatkami a słabemi skutkami przestraszać się i wstecz cofać. Atoli izba teraźniejsza nie jest zdecydowana, nie zdaje się, oby ona przeciw Algiérowi albo dla Algiéru co uczyniła; będzie ona ciągle się chwiała, jeżeli jenerał Bugeaud swoją dobitną, przekonywającą wymową innych skutków nie osiągnie.

Królestwo Polskie.

— Z Warszawy d 24. grudnia. —

Ogłoszono postanowienie Rady Administracyjnéj wydane d. 17. b. m., że umieszczony w rzędzie osób z amnestyi niekorzystających, były wojskowy Karol Kownacki, ma być wykreślony z listy imiennéj, przy postanowieniu z d. 28. czerwca (10. lipca) 1835 roku ogłoszonéj, i konfiskata jego majątku z wszelkiemi skutkami cofnięte. *(G.W.)*

Turcyja.

W najnowszych wiadomościach z Konstantynopola pod dniem 8. grudnia donoszą: »*Hattyszeryfem* ogłoszonym u Wysokiéj Porty dnia 4.

b. m. kwieskowano dotychczasowego Wielkiego Wezyra Reuf Baszę i tę najwyższą godność państwa nadano byłemu seraskirowi Syryi Izzetowi Mehmedowi Baszy. Nowy Wielki Wezyr pospieszył natychmiast do Seraju, dla złożenia Sułtanowi uszanowania, zkąd udał się do *Bagcze-Kapussy* na wschody do wylądowania przeznaczone, gdzie już zebrani byli urzędnicy Porty, dla odprowadzenia go w uroczystym orszaku do Wysokiéj Porty, dokąd według dawnego zwyczaju przez Szeika-ül-Islam (najwyższego Muftego) wprowadzony, powitany był przez zgromadzonych Baszów.«

»Izzet Mehmed Basza, który już w roku 1828, wszelako na czas krótki tylko, posadę Wielkiego Wezyra piastował, przez zaufanie Sułtana Mahmuda doszedł był za młodu do najwyższych godności, między któremi szczególnie zasługuje na wymienienie godność Kapudana Baszy czyli wielkiego admirała, którą sprawował przed swém ówczasowém wyniesieniem na stopień Wielkiego Wezyra. Od tego czasu używano go bądź jako wielkorządcę po prowincyjach, bądź jako dowódcę oddziałów pojedyńczych wojska w małéj Azyi, aż nareszcie w sierpniu roku 1840 gubernatorem wojskowym Dardanellów mianowany, w miesiąc późniéj powołanym był do Syryi, dla objęcia tamże naczelnego dowództwa nad armiją otomańską. Nieszczęśliwym przypadkiem w nogę zraniony, odwołanym być musiał i czas niejaki w Gallipoli przepędził, poddając się tamże lekarskiéj kuracyi. Mianowany wielkorządcą Adryjanopola, dla niebezpiecznego stanu swéj rany nie mógł się tam udać, jakoż Jakuba Baszę na owo wielkorządztwo posłano. Niedawno dopiéro Izzet Mehmed Basza zupełnie wyléczony do stolicy powrócił.«

NOWINY LWOWSKIE.

Mimo że chów koni przedniejszych ras, wiele wymaga mozołu, kosztów, znajomości rzeczy, a nawet i ofiar, i przytém dla tych, którzy się tą piękną gałęzią przemysłu w naszym kraju zajmują, częstokroć nie bardzo jest popłatny, — nie zraża to przecież prawdziwych lubowników i znawców, jak tego nowy, pocieszający przykład dał pan Alexander Jaźwiński, który do swego stada w Bortnikach nabył właśnie dwa ogiery bardzo szlachetnego zawodu: Jeden z nich z nazwą *Ud-dnan*, siwy, $15\frac{1}{2}$ miary, rasy *Siglawi* zwanéj, sprowadzony w roku 1836 z Aleppu przez księcia Colloredo-Mansfeld, a kupiony na miejscu przez wielkiego znawcę barona Ottenfelsa, wówczas c. k. austryjackiego konzula; koń ten znany już był w Aleppie c. k. majorowi baronowi Herbertowi, komendantowi zakładu w Babolnie (w Węgrzech). Drugi ogier z nazwą *Farchan*, urodzony już w dobrach księcia Colloredo-Mansfeld, 4letni, $15\frac{1}{2}$ miary, *folblut*, po ogierze arabskim *Farchan* i klaczy arabskiéj *Helega*, które w roku 1836 tymże samym transportem co i ogier *Ud-dnan*, z Aleppu sprowadzone zostały.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Nieurzędowe.)

Targ na woły we Lwowie d. 27. grudnia 1841.

Na ten targ przypędził Mortko Neumann z Narajowa 28 wołów, ważących mięsa po 14 a łoju po $1\frac{3}{4}$ kamieni, i sprzedał je tutejszym rzeźnikom po 97 zr. 30 kr. w. w.

Sanok d. 22. grudnia 1841. Na jarmarku Bożego Narodzenia, który się tu dnia 20. b. m. odprawił, było do 800 wołów; z téj liczby sprzedano do 350, i to najdroższe cztéry pary zapłacono po 145 zr. m. k., resztę zaś coraz niżéj aż do 60 zr. m. k. Wszystkie woły były z poblizkich okolic, a stadnych wołów nie było żadnych. Ten jarmark bywał zwykle jednym z najlepszych; w tym zaś roku nie chwalą go, bo mało było kupca.

Handlu produktami nie masz prawie żadnego: wódka nie ma odbytu w wielkich partyjach i tylko na miejscową potrzebę odchodzi, garniec okowitéj 30stopniowéj po 28 do 30 kr. m. k. I na zboże trudno o kupca w poblizkości; w Rymanowie sprzedają korzec pszenicy po 10 zr. do 10 zr. 30 kr., żyta po 8 zr., jęczmienia po 5 do 6 zr., owsa po 3 zr., a ziemniaków po 50 kr. do 1 zr. w. w. Spodziéwano się że do Węgier będą tu zawczasu zboże kupować, lecz dzieje się to tylko w Dukli, zkąd dobry na Węgry gościniec; po innych miasteczkach nie widać jeszcze kupców węgierskich na zboże; pokazują się oni wprawdzie, jak n. p. w Bukowsku, ale kupują tylko krowy niedrogie, płacąc za jednę po 30 do 35 zr. w. w. — W Węgrzech była wielka obawa o przezimowanie bydła, lecz ta po większéj części już ustała, gdyż przy ciepłéj i długiéj pogodzie, oziminy tak wybujały, że je najczęściéj koszono i na siano zachowano.

STOSUNKI LUDNOŚCI GALICYI,

podług spisu odbytego w roku 1840, w porównaniu z ludnością lat poprzednich, jakoteż i z ludnością innych prowincyj.

(Dokończenie artykułu przerwanego w Gazecie nro. 151.)

Rozdział III.

Bilans ludności.

Był czas, w którym tak w teoryi jako i w praktyce, liczbie ludności daleko większą niż dzisiaj nadawano wagę; a pomnożenie ludności stanowiło główną zasadę, którą się w wewnętrznem zarządztwie państw kierowano. W owym to czasie, statystyka ludności, naturalnie że w wielkiem była uważaniu, co też sprawiło, iż nauka ta w mnóstwo szczegółów się zapuszczała. Było wtedy zwyczajem, popisywać się w statystyce ludności z wymysłami wszelkiego rodzaju; a pytanie, jak prędko ludność kraju podwoić się może, jest jeszcze jako puścizna owych czasów, i po dziś dzień stałą rubryką w największej liczbie dzieł statystycznych. Z samych nagich liczb ludności, silono się odgadnąć teraźniejszość, przeszłość i przyszłość, i zapuszczano się przytém nieraz w polityczne przepowiednie, które na takiej prawie saméj, jak i proroctwa meteorologiczne wspierając się posadzie, w wartości i wiarygodności nie wiele je przechodziły.

Jednakże, byle tylko nie wpadać w takie ostateczności, to bilans ludności ma swoją wartość, zarówno jak i sama w ogóle statystyka ludności, gdy nie przekracza właściwych sobie granic. Tę wartość ma ona za sobą, gdyby nawet na wykazaniu téj jednéj prawdy poprzestała: że z postępem czasu, także i ludność kraju ciągle jednostajnie postępuje. Postępowanie to jest ruchem ludności prawom natury odpowiednim; gdyby ono w jakim kraju postrzegać się nie dało, byłoby to skazówką większéj lub mniejszéj choroby społeczeństwa, czyli innemi słowami wyraziwszy, znamionowałoby to zachodzenie jakich's nienaturalnych okoliczności i wpływów w organizmie państwa.

Jeżeli z resztą w rozmaitych państwach, a nawet w rozmaitych prowincyjach lub obwodach tegoż samego państwa, wzrastanie ludności nie idzie w jednakowym stosunku, to przecie zawsze tylko miara się zmienia, nie zaś samo prawo; albowiem wzrastanie ludności wszędzie się powtarza, gdzie tylko rozwijaniu się jéj nie staną w opór sztuczne przeszkody, gwałtem ją wstrzymujące, lub też gdzie ludność nie doszła swego najwyższego kresu, to jest tego, od którego już przeludnienie się zaczyna.

W Monarchii Austryjackiéj nie zaszła żadna z wymienionych tu okoliczności. Wyjawszy rok 1831, w którym cholera zrządziła niczém nienagrodzony ubytek 70779 ludzi, tenże mówię rok wyjąwszy, ludność krajowa wzrasta jednostajnie i pomnaża się własnemi siłami od roku do roku, jak o tém z następującego wykazu przekonać się można:

Wykaz I.

Rok	Stosunek umarłych do rodzących się	Przyrostek
1828	100 : 118	115828
1829	100 : 114	92643
1830	100 : 122	140003
1831	100 : 91	——*)
1832	100 : 103	25907
1833	100 : 123	149562
1834	100 : 126	168622
1835	100 : 124	156843
1836	100 : 105	39750
1837	100 : 122	152557
1828—1837	100 : 114	970636

W prowincyjach Monarchii oddzielnie uważanych, stosunek umarłych do rodzących się, był (według Springera) następujący:

W Austryi poniżéj Anizy .	jak	100 : 103
» » powyżéj » .	»	100 : 105
» Styryi	»	100 : 120
» Karyntyi i Krainie . .	»	100 : 112
» Obwodzie Nadbrzeżnym	»	100 : 137
» Tyrolu . . .	»	100 : 114
» Czechach . . .	»	100 : 121
» Morawii i Szlązku . .	»	100 : 124
» Galicyi . . .	»	100 : 130
» Lombardzkiem . .	»	100 : 117
» Weneckiem . . .	»	100 : 109
» Dalmacyi	»	100 : 149

A tak, ludność postępuje najszybszym krokiem w Dalmacyi, w Obwodzie Nadbrzeżnym i w Galicyi, najwolniejszym zaś w Arcyksięztwie austryjackiem a potém w państwie weneckiem.

W przeciągu lat ośmiu, to jest od roku 1828 do 1835 we wszystkich razem wziętych prowincyjach Monarchii Austryjackiéj **) (prócz Węgier):

	płci męzkiéj		żeńskiéj
urodziło się: .	3,196,196	. .	3,010,461
umarło: . .	2,772,224	. .	2,656,104
A zatém przybyło:	423,972	. .	354,357

A tak, płci męzkiéj przybyło rocznie w przecięciu o 8702 głów więcéj niżeli żeńskiéj, — i z dalszym czasem przewyżka płci żeńskiéj musiałaby zniknąć, albowiem gdy

*) W tym roku ludność krajowa poniosła ubytek 70779 ludzi.

**) Springer. Stronica 183.

na 100 narodzeń, jest
51, 50 płci mezkiéj, a tylko 48, 50 płci żeńskiéj,
zaś na 100 umarłych, jest
51, 07 płci mezkiéj, a 48, 93 płci żeńskiéj, wypada więc na stronę płci mezkiéj korzyść 0, 43 na stu (czyli 43 na 10000); przy któréj to korzyści płeć mezka wyrównałaby z czasem w liczbie płci żeńskiéj, gdyby nie lata wojny, które pewną ilość męszczyzn sprzątają.

Bardzo ważną okolicznością na stronę przybytku ludności, jest zmniejszanie się śmiertelności w nowszych czasach postrzegać się dające, tak np:

	W Czechach urodziło się	umarło
od r: 1785 do 1800	1,929,623 .	1,456,412
» » 1819 — 1827	1,330,890 .	885,128

Gdy więc w piérwszych 16 latach liczba tych co na świat przychodzą, miała się do liczby umarłych jak 132 : 100; tymczasem w późniejszym okresie, to jest od roku 1819—1827 stosunek ten zmienił się na korzyść liczby rodzących się, jak 150 : 100. Podobne stosunki zachodzą i w innych prowincyjach Monarchii.

Z resztą, wzrastanie ludności postrzegać się daje nie tylko w krajach całkowicie branych, ale jak u nas, to nawet i w wielkich miastach, w których śmiertelność już sama z siebie jest tak wielka. Wszystkie główniejsze miasta Monarchii Austryjackiéj pokazują corocznie nadwyżkę liczby narodzonych nad umarłemi. Jedna tylko Wenecyja stanowi w tym względzie wyjątek *), albowiem to miasto liczyło

od r. 1800—1804 na 100 narodzon:	134	umarłych
» » 1828—1829 » » »	123	»
» » 1832—1834 » » »	113	»

Według podanych przez nas wykazów, (a mianowicie wykazu I w Gazecie nro. 33, wykazu VIII. w Gazecie nro. 102 i wykazu XI. w Gazecie nro. 150), była w Galicyi:

Wykaz II.

W każdym z lat	Ludność krajowa prawie	Liczba		A więc z nadwyżki liczby narodzonych nad umarłemi przybyło	
		narodzonych	umarłych	osób	pCtu ludności
1834	4377000	199396	135808	63588	1 4/10
1835	4439000	198120	139163	58957	1 3/10
1836	4498000	197180	130106	67074	1 5/10
1837	4563000	223351	162407	60944	1 3/10
1838	4624000	198777	141313	57464	1 2/10
1839	4681000	205441	145318	60123	1 5/10
1840	4764000	214139	156093	58046	1 2/10

*) Springer. Stronica 185.

A więc roczny przyrostek ludności wynosi w Galicyi od $1\frac{2}{10}$ do $1\frac{5}{10}$ procentu całkowitéj ludności. W tém przybieraniu ludności płeć mezka ma górę, gdyż od roku 1834 do roku 1840 przewyżka płci żeńskiéj zeszła z $2\frac{2}{10}$ na $1\frac{9}{10}$ procentu całkowitéj ludności krajowéj.

Bardzo odmienne otrzymalibyśmy wypadki, gdybyśmy pojedyncze obwody Galicyi w téj mierze przechodzić chcieli; dla ograniczonéj szczupłości, miejsca, nie możemy się tutaj w to zapuszczać.

Atoli, to cośmy tu dotąd podali, przekonywa zawsze: iż przybywanie ludności co do liczby, zgadza się w Galicyi zupełnie z prawami natury, to jest: iż ono zostaje w odpowiednim stosunku z temi czynnikami, od których według teoryi i doświadczenia zawisło. Idzie ono szybszym krokiem niżeli w największéj części innych prowincyj Monarchii; a przypuszczając, iż stosunek rocznego przyrostku do całkowitéj ludności i nadal takiż sam pozostanie, i że nie zajdą żadne gwałtownie przeszkadzające przyczyny, to w takim razie rokować można, iż dzisiejsza ludność Galicyi podwoi się za 55 do 60 lat.

Z drugiéj znowu strony zważywszy, że z postępem rolnictwa i przemysłu, także i ludność prędzéj postępuje, a Galicyja dziś jeszcze nie liczy się do krajów na wyższym stopniu wykształcenia stojących, — zważywszy daléj, ile to jeszcze jest gruntów dotąd nieużytych, w jak ciasnych granicach przemysł i handel, ile to jeszcze obfitych źródeł pomocniczych dotąd albo nie tknięto, albo też nie dość użyto, ile to jeszcze siły ludzkiéj znajdzie zatrudnienie, gdy z czasem Galicyja zacznie się ubiegać w przemyśle z bogatszemi prowincyjami Monarchii, można z pewnością jeszcze prędszego podwojenia się ludności spodziewać. Do przesadzonych wszakże liczymy rachuby tych statystyków, według których ludność Galicyi może się już w 22 do 25 latach podwoić. Bo dość tylko to przytoczyć, że ludność Galicyi wynosząca w roku 1803 do 3,711,333 dusz, nie doszła do roku 1840 wyżéj jak do 4 763,661 dusz. Gdyby więc powyższe przypuszczenie było słuszne, to przecie w przeciągu 37 lat, to jest od roku 1803 do r. 1840, ludność ta, nawet mimo zaszłych w tym czasie wojen, powinnaby się była o więcéj niż o 1,000,000 ludzi pomnożyć.

Koniec.

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)